

- I ja siedziałam tu u babci w kuchni i pisałam Ci tę walentynkę, a potem Marta ją wrzuciła do waszej skrzynki. Tam był wiersz Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, pamiętasz?

- Mhm. To było najważniejsze wydarzenie w moim życiu.

Ja myślałem, że to będzie bardzo trudne - dostać walentynkę, a mieć dziewczynę to już w ogóle...

Ja

tam takie zasieki widziałem, przez które trzeba się przedostać. Ten lód. Metr lodu nade mną, a ja pod wodą i tam tylko ryby. Jak ktokolwiek miałby mnie tam znaleźć?

- A tu zanurkowałam taka miłośniczka pływania - z odznaką *Seepferdchen* przyszytą do kostiumu, wzięła cię za rękę i...

- I mówi "*Come on, Richard Parker! Come on!*"

Tam jest przerębiel, nie musisz przez ten lód się przedzierać.

Chodź, pokażę ci!"

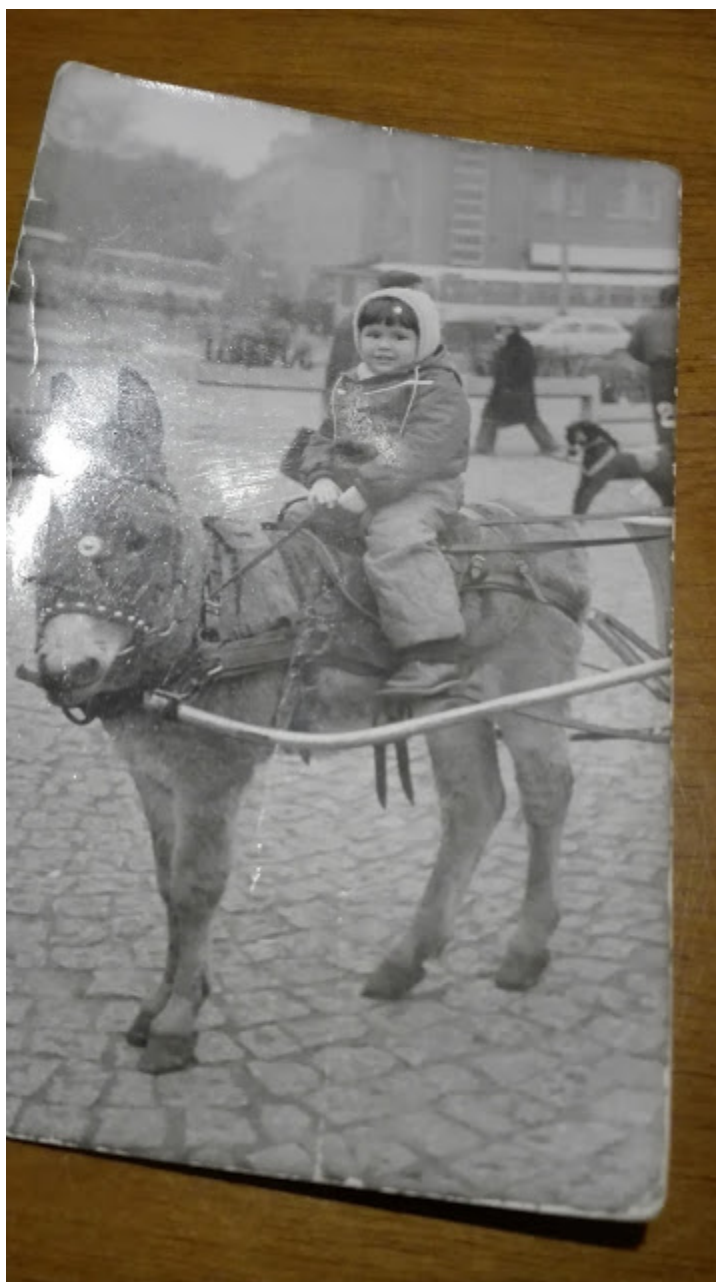
I płynęła, i ciągnęła go za rękę i dwadzieścia lat go tak ciągnęła za rękę, aż w końcu to zrozumiał.

Tak było.

A po drodze jeszcze innego znalazła,
bardzo się zachwyciła i Jego też ciągnęła za rękę,
ale to musiał być wybitny miłośnik ryb i życia podwodnego.

Nie chciał,
więc puściła.

Mało brakowało, a nikt z nich by się nie wydostał na powierzchnię,
ale...



To mongolska spec-komandoska,
w czepku urodzona,
gra ostro,
zawsze va banque.

PS A jutro w końcu kilka zdjęć dla CórkWiśniewskiego, o które już dawno prosiła,

w tym zdjęcie Puni.
Stay tuned.